

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



S. p. Oktawia GŁOWACKA
wdowa po Bolesławie Prusie,
zmarła w Warszawie
w wieku 85 lat.

ROK XIV.

ŚRODA, 28 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 301

LEON DEGRELLE,

wódz reksistów belgijskich,
aresztowany w ubiegłą nie-
dziele, został zwolniony z
aresztu.

Krwawe zajścia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie

Policja przez całą noc oczyszczała gmach uczelni, usuwając studentów. — Dwie kompanie policji przywróciły dopiero porządek

Kilkudziesięciu studentów w areszcie

WARSZAWA, 28 października.

W dniu wczorajszym doszło w Warszawie w Szkole Głównej Handlowej do krwawych rozruchów, które zostały wywołane przez studentów endeckich. Do gmachu Szkoły Głównej Handlowej endecy sprowadzili również bojówki z innych uczelni.

Po wiecu, odbytym w auli, na którym nawoływano do rozruchów, studenci rozbiegli się po salach, przystępując do demolowania gmachu uczelni. Wybijano szyby, wyważano drzwi, zdemolowano sekretariat. Równocześnie odkrecono hydrant, tak że

WODA ZALAŁA CAŁE PIERWSZE PIĘTRO, ORAZ ZAPALONO KILKA ŚWIEC DYMNYCH.

W czasie zajść ranny został dotkliwie student Ort, który stracił przytomność. Kilkunastu innych studentów zostało poranionych.

Wkrótce przyjechał batalion rezerwy policji.

Przed wejściem do gmachu ustawiono

DWA POLICYJNE AUTA PANCERNE.

Jeden pluton policji wkroczył na salę gdzie odbywał się wykład jednego z profesorów i przerwał naukę, gdyż schronili się tam studenci, którzy demolowali gmach uczelni. Drugi pluton policji przywrócił spokój na korytarzach i w sekretariacie. Zajścia na Wyższej Szkole Handlowej

TRWAŁY DO PÓŻNEJ NOCY.

Kilkudziesięciu studentów odmówiło opuszczenia okupwan. gmachu szkoły, a skonsygnowane oddziały policji do g. 12 w nocy — po usunięciu części demonstrantów — nie wkraczały do wnętrza gmachu, oczekując dalszych rozkazów. Ponieważ pobyt studentów w gmachu szkoły przedłużał się — po północy przybył do auli szkolnej, zamienionej na obozowisko jeden z profesorów szkoły ks. dr. Trzeciak, nawołując studentów do opuszczenia budynku. Kiedy i tego wezwania studenci nie usłuchali, władze policyjne zawiadomiły ich, że dają 15 minut czasu na opuszczenie szkoły. Wobec nie usłuchania i tego wezwania, około godz. 1 w nocy do gmachu ponownie

WKROCZYŁ PONAD 150 OSÓB LICZĄCY ODDZIAŁ POLICJI REZERWOWEJ

i ustawił się podwójnym szpalerem od drzwi auli aż do wyjściowych na ulicę.

Oficerowie i podoficerowie policji indywidualnie kierowali poszczególnych studentów do wyjścia poprzez ten szpaler. Studenci już bez oporu stosowali się do tych zarządzeń. Na końcu szpalera wychodzących legitymowano. Nie posiadających legitymacji szkoły Głównej Handlowej policja zatrzymała i ODWOZIŁA SAMOCHODAMI DO ARESZTU

przy urzędzie śledczym. Pozostałych zwalniano po zatrzymaniu legitymacji. Procedura ta trwała do późnej nocy. Zatrzymano ponad 70 osób, ale jeszcze nad ranem do urzędu śledczego zgłaszali się masowo rodzice i krewni zatrzymanych studentów SGH., przyno-

sząc ich indeksy i legitymacje, których studenci nie mieli przy sobie. Na tej podstawie zwolniono rano znaczną większość zatrzymanych, tak że w areszcie pozostało tylko kilkanaście osób.

Na ul. Rakowieckiej przed oświetlonym i otoczonym policją gmachem S. G. H. przez całą noc gromadziły się

grupy publiczności, obserwujące przebieg

OCZYSZCZANIA UCZELNI PRZEZ POLICJĘ.

Przed gmachem w samochodach ciężarowych czuwały dwie kompanie policji batalionu rezerwowego.

Dziś rano w ministerstwie oświaty

rozpoczęły się konferencje rektora i profesorów Szkoły Gł. Handlowej, w której biera udział przedstawiciel ministerstwa oświaty. Na konferencji tej, która prawdopodobnie potrwa do godziny popołudniowych, zapasć mają decyzje o otwarciu lub zamknięciu na czas dłuższy SGH.

Tajemnicze zamordowanie Polaka w Sopotach

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym. — Jan Blok był znany ze swego nieprzejednanego stanowiska wobec hitlerowców

Gdańsk, 28 października.

Na torze kolejowym między Sopotami a Oliwą znaleziono zwłoki mężczyzny mogącego liczyć około 30-tu lat.

W wyniku wdrożonego natychmiast dochodzenia ustalono, że jest to Jan Blok, Polak, zamieszkały stałe w Sopotach.

Był on członkiem POLSKICH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH

i uchodził powszechnie za nieprzejedna-

nego przeciwnika polityki hitlerowskiej na terenie w. m. Gdańska.

Początkowo przypuszczano, że Blok popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła nadjeżdżającego pociągu.

W toku dalszych dochodzeń wersja ta jednak upadła albowiem wyłoniły się nowe sensacyjne okoliczności, wskazujące na to, że Blok

PADŁ OFIARĄ ZBRODNICZEGO ZAMACHU.

Posiadał on mianowicie na ciele sze-

reg ran, pochodzących od uderzeń tępym narzędziem, ponadto w wyniku badania lekarskiego zostało stwierdzone, że nieszczęśliwy ma połamane obie nogi oraz jedną rękę.

Narazie sprawa ohydnej zabójstwa obywatela polskiego przedstawia się bardzo tajemniczo.

Władze gdańskie prowadzą energiczne śledztwo.

Nie wątpimy, że niebawem dotrą one sprawców morderstwa Polaka.

Burze i trzęsienie ziemi

Statki toną. — Wzburzone fale wyrzucają na powierzchnię liczne ofiary katastrof

Oslo, 28 października.

(PAT). Na wyspie Jan Mayen dało się odczuć ubiegłej nocy silne trzęsienie ziemi. Ofiar w ludziach nie ma, ale straty materialne wyrządzone przez wstrząs są poważne. O katastrofie dali znać

przez radio nieliczni mieszkańcy wyspy, którzy stanowią obsługę stacji meteorologicznej.

Londyn, 28 października.

(PAT) Ofiarą burzy, która nawiedziła dnia 27 b. m. wybrzeża Anglii, padło

7 osób zabitych. Niestłachanej siły wichur porwał z lotniska pod Paisley 20 samolotów, które uległy znacznemu uszkodzeniu. Również i na lotnisku w Renfrew 4 samoloty uszkodziła wichura.

Londyn, 28 października.

(PAT) U wybrzeży hrabstwa Argyllshire zatonał parowiec lotewski „Helena Faulsam“.

Berlin, 28 października.

(PAT) Silna burza nawiedziła wybrzeże północne morza niemieckiego. — Statek naftowy angielski „Lauvelwood“ ztonął około Brunsbüttel. Przy ujściu Elby zatonał statek „Elbe“ wraz z 15 ludźmi załogi.

Londyn, 28 października.

(PAT) Nasilenie burzy, szalejącej nad Anglią osiągnęło punkt kulminacyjny w Szkocji. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna pomiędzy Londynem a wybrzeżem morskim została przerwana. Na wybrzeżu hrabstwa Argyllshire fale wyrzuciły liczne zwłoki ofiar katastrof, które rozegrały się na morzu.

Zięć Wilhelma cesarzem Niemiec?

Nowe plany Hitlera

Paryż, 28 października.

Pisma paryskie przynoszą sensacyjną pogłoskę na temat zamierzeń Hitlera w kierunku przywrócenia monarchii w Niemczech. Podobno Hitler upatrzył

miął na przyszłego cesarza zięcia Wilhelma II — księcia Ernesta Augusta Brunświckiego. Hitlera łączą z księciem już od dawna przyjacielskie stosunki.

Zwycięstwo górników pod Oviedo

Niemcy i Włochy mają uznać rząd powstańczy

Londyn, 28 października.

(PAT) Reuter donosi: Rząd portugalski w nowej nocy zastrzega sobie prawo

WYCOFANIA SIE Z KOMITETU NADZORU NAD NIEINTERWENCJĄ, o ile przepisy proceduralne nie będą ściśle przestrzegane.

(PAT) Według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych należy spodziewać się w dniu jutrzejszym nowej demarche sowieckiej w Komitecie nadzoru nad nieinterwencją.

(PAT) Prasa sowiecka głównie „Izwestia“, „Prawda“ i „Journal de Moscou“ atakują w sposób niezwykle ostry lorda Plymoutha za jego stronnictwo.

„Izwestia“ przewiduje, że Niemcy i Włochy pójdą w ślad Portugalii i po zajęciu Madrytu przez powstańców uznają rząd gen. Franco.

Gijon, 28 października.

(PAT) Radiowy komunikat rządowy donosi: Kolumny górników ZAATAKOWAŁY ZACIEKLE POWSTAŃCÓW,

maszerujących w kierunku Oviedo. Rozwinęły się zaciekle walki pod Mon San Claudio, gdzie przeciwnika zmuszono do odwrotu. Górnicy zajęli miejscowość Otero, biorąc bardzo wielu jeńców.

Tenerifa, 28 października.

(PAT) Radiowy komunikat powstańczy donosi: Lotnictwo powstańcze bombarduje port Gijon, którego komunikację ze światem odcięto. Na froncie Granady narodowcy zajęli zamek Guadaga.

Rocznica zawieszenia broni

będzie obchodzona uroczystie w Paryżu

Paryż, 28 października.

(PAT) Ministerstwo emerytur donosi: Z okazji rocznicy zawieszenia broni, t. j. 11 listopada, odbędzie się na mocy porozumienia rządu z b. kombatanami uroczysty obchód ku czci poległych na Polach Elizejskich, pod łukiem tryumfalnym i na Placu Etoile. Obchód, będzie dowodem jedności całego kraju z b. kombatanami.

Ostatnie słowo Grzeszolskiego

„Ja jestem niewinny“.—„Kamienny człowiek“ nie traci spokoju.—

Podejrzane są dwie osoby: Kuczalska i Grzeszolski

Wyrok ogłoszony będzie jutro po południu

Warszawa, 28 października.

Sola rozpraw wypełniona do ostatniego miejsca. Jak interesuje wszystkich ten proces, świadczy obecność na sali przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości, sędziów Sądu Najwyższego, całej magistratury i palestry warszawskiej.

Przed rozpoczęciem rozprawy następuje humorystyczny incydent. Do adw. Zygmunta Hofmoka-Ostrowskiego zbliża się Kuczalska, i chcąc go widocznie nastroić przychylnie do siebie, mówi, siłując się na sztuczny uśmiech:

— Z panem mecenasem nie będziemy się kłócić.

Adw.: — Jak pani chce.

Kuczalska: — Bo ja nie tracę nadziei, że będziemy jeszcze razem siedzieć.

Adw.: — Byle nie w jednej celi.

Wszyscy dookoła śmieją się.

Rozlega się dzwonek. Sąd wchodzi na salę. Wynika krótka dyskusja, kto ma przemawiać, gdyż początkowo istniał projekt, że prokurator będzie replikował bezpośrednio po każdym obrońcy. Miał więc przemawiać prokurator sosnowiecki Wiewióra. Wreszcie zapada decyzja, że obrona wyczerpać ma wpiers swój materiał.

ZABIERA GŁOS ADW. ZYGMUNT HOFMOKL - OSTROWSKI.

Mowa adw. Z. Hofmoka Ostrowskiego

— Sprawę dzisiejszą nazwał pan prokurator niezwykłą — mówi obrońca. — Zupełnie słusznie, gdyż takiej sprawy historia kultury nie zna. W historii ludzkości znany jest dobrze okres trucieliści z epoki Borgiów i nawet w aktach tej sprawy są pewne reminiscencje z tego okresu. Mianowicie zeznawał świadek księgarz Wilski, który przyjął do oprawy wie książki od Grzeszolskiego i nie wykonał tej roboty, bo — jak mówił — czytał historię Borgiów i bał się, **CZY KSIĄŻKI NIE SĄ ZATRUTE.**

Zbrodnie trucieliństwa znane są dobrze w historii, ale ani razu nie było przykładu, aby ktoś akt otrucia dokonał przeciwko dziecku. Kult dziecka tkwi tak głęboko we wszystkich narodach cywilizowanych, że raz jeszcze należy powiedzieć, iż zbrodnia ta jest wręcz nieprawdopodobna. Gdy w Sosnowcu zgłoszono wniosek o wyłączenie sądu, ponieważ sędziowie byli bezdzietni — zdania były podzielone. Wielu ludzi przyznawało mi rację, bo kto nie miał nieprzespanej nocy z powodu choroby dziecka, kto nie doznał drgnienia serca na widok błagalnych oczu dziecka o coś proszącego i z ufnością spoglądającego na swych rodziców — ten nie potrafi znaleźć odpowiedzi na tę zagadkę.

Mówiło się tu wiele o charakterze Grzeszolskiego. Wolno człowieka oceniać w związku z jego czynem, ale jak można odwrócić te pojęcia i powiedzieć: „Grzeszolski jest winien, bo jest taki“? Gdyby tu na ławie oskarżonych siedział nawet wyrzutek społeczeństwa, to czyżby jego ujemne cechy charakteru miały być wystarczającym dowodem

GDY ŻADNEGO INNEGO DOWODU NIE MA.

że jest on winien śmierci swoich dzieci. Sąd pierwszej instancji powiedział, że Grzeszolski był tego rodzaju człowiekiem, iż zdolny był do popełnienia takiej zbrodni i na tej podstawie go skazał. Ale czy to ma być dowodem winy? Jak można było na tej podstawie skazać człowieka? Gdy złożyłem skargę apelacyjną, walczyłem o to, by Grzeszolski stanął osobiście przed sądem, by sąd przyrzekł się temu kamiennemu człowiekowi. Ja tym określiłem

„KAMIENNY CZŁOWIEK“

walcze od ośmiu miesięcy, bo to jest rys charakterystyczny, który się często spotyka, nawet bardzo często spotyka się w życiu. I to stuprocentowe opo-

wanie człowieka wcale nie jest wyjątkiem kryminalnym.

Kogoś sędzić za powściągliwość i za to potępiać, to wielki błąd. Mówiło się tu o pamiętniku oskarżonego, ale jakżeż można się na taki pamiętnik powoływać, skoro mimo naskrupulatniejszych poszukiwań nie znaleziono żadnych śladów potwierdzenia, że Grzeszolski był takim istotnie, jakim go chce prokurator widzieć.

Grzeszolski stracił cały swój majątek

Gdzie są pieniądze Grzeszolskiego? Gdzie są te karty, przy których on miał spędzać czas. Gdzie są hulanki? Gdzie są kochanki? Gdzie to jest wszystko potwierdzone. Pan prokurator powiedział między innymi, że on nabrał Bugajów na kilkadziesiąt tysięcy złotych. To jest nieprawda. Tak twierdzili Bugajowie a ja powiem, że na ławie oskarżonych siedzi żebrak, bo czy sąd wie o tym, a przecież łatwo się o tem przekonać, że wszystko co posiadał Grzeszolski, było zapisane na nazwisko Bugajów. Z chwilą, gdy go aresztowano, zawładnęli oni wszystkim, pozostawiając go dosłownie bez grosza. To on właśnie padł ofiarą Bugajów, a nie odwrotnie. Bugajowie go zniszczyli. Zaszczuli go na śmierć, opluli uczciwego człowieka, którego ja mam zaszczyt bronić.

Powiadam zaszczyt, bo u schyłku mojej kariery adwokackiej, u schyłku mego życia, bronię człowieka, który na to zasługuje, którego brudna plotka sosnowiecka skazała na śmierć, człowieka nieszcześliwego. Przy okazji powiem, że jedenaste przykazanie powinno brzmieć: „Nie pisz pamiętników, bo to kiedyś dostanie się do niewłaściwych rąk i niesprawiedliwie będzie przeciwko tobie skierowane, źle zrozumiane i komentowane“. Pamiętniki pisane przed przeszło dwudziestu laty przez młodego człowieka, mają dziś być dowodem, że Grzeszolski otruił dzieci. Ale tym pamiętnikom przeciwstawie listy jego do dzieci, do Lucyny i Jerzego tak tklive i serdeczne, że zadają kłam całemu oskarżeniu. Ja je odczytam, bo chcę wstrząsnąć waszym sumieniem, pano-

wie sędziowie. Chcę wam wycisnąć izy do oczu na mój okrzyk „Nie winien“ usłyszeć od was czysty „oddźwięk“ „Wolny“.

Obrona odczytuje szereg listów pisanych w okresie przed chorobą dzieci, które zdają się świadczyć istotnie o uczuciu Grzeszolskiego do Lucyny i Jerzego.

Mówi się, że ten ojciec o kamiennym obojętności, mający głaz zamiast serca, nie interesował się kalectwem syna, jakaniem, choć w pamiętnikach Jerzego napisane jest, że rozmawiał on z ojcem na ten temat i ojciec miał mu pomóc. Mam prócz tego listy Grzeszolskiego, korespondującego z lecznicą artrofoniczną w Poznaniu, dokąd chciał wysłać syna, celem wyleczenia wady mowy. Ale nie zdążył. Czy i to jest komedia, o której tyle się mówi? Z jednej strony truił syna, czekając na jego śmierć, a w międzyczasie korespondował z Poznaniem aby go uleczyć z kalectwa. Na ławie oskarżonych mamy filozofa o podkładzie katolickim. Prokurator cytował dzieła różnych filozofów, ale ani Babbitt ani Dawid nie pomogą tu oskarżeniu. Pan prokurator dziwił się, że w listach Grzeszolskiego z więzienia do żony przebiega

łesknoła zmysłowa

Ale czy pan prokurator wziął pod uwagę pewne zaburzenia zamkniętego za kratami człowieka, którego boli głowa z powodu niezaspokojonego pragnienia. Tyle absurdów przeciw Grzeszolskiemu tu się przytoczyło, że o ile nie wyskoczyłem w ciągu trzygodzinnego przemówienia pana prokuratora ze skóry, to tylko dlatego, że nauczono mnie, aby w sądzie trzymać się na wodzy z całych sił.

Oskarżenie, które tu się buduje to gmach bez fundamentu. Dom, który pragnie się zbudować na grzeszawisku. Wyciąga się tu pamiętniki dzieci, które powinny być zostać w archiwum ojca, aby, gdy wyjdzie z więzienia i zacznie je czytać, mogła mu zabłysnąć łza w oku, której brak teraz jest oskarżeniem. Gdyby, płakał wtedy, Kuczalska nie odważyłaby się go oskarżyć, ta Kuczalska która tu siedzi z gęstą woalką na twarzy by zakryć nie tylko swe oczy, ale i swe sumienie.

Przechodzę z kolei do orzeczenia

Rozczarowanie pierwszego twórcy samochodu

Konstruktor nowoczesnego wozu omal nie dostał się do więzienia...

(z. Niebawem po jubileuszu twórcy kina, Lumiere, rozległy się we Fracji głosy:

„Francja winna dbać o swych wielkich ludzi. Należy zbudować dla nich pałac, w którymby spędzili ostatnie lata swego życia. A lata te winny być dla nich jednym nieprzerwanym jubileuszem“.

Tymczasem Paul Jacquesmain, który w 1874 r. skonstruował pierwszy samochód, wyprzedzając o 15 lat samochód Serpolleta, nie mieszka w pałacu, lecz jest właścicielem małej fabryki okularów, zarabiając skromnie na swe utrzymanie.

Staruszek, liczący obecnie 79 lat, przyjął współpracownika jednego z pism paryskich i opowiadał mu dzieje swej pierwszej maszyny.

— W 1874 r. nabyłem za 400 franków kocioł parowy i maszynę. Kareciarz zrobił mi podwozie długości 1.20 mtr. na czterech okutych żelazem kołach. Konstrukcja mej maszyny była niezmiernie prosta. We wrześniu tegoż roku postanowiłem wspiąć się na górę Morbier. Kilku wiernych przyjaciół towarzyszyło mi.

Maszyna trzęsła się, rozrzucając do-

koła iskry. Mimo to dotarłem na sam wierzchołek.

Następnego ranka zostałem wezwany do merostwa. Pobiegłem tam, pełen zachwytu. Nareszcie zdobyłem upragnioną sławę... Doznałem jednak srogiego rozczarowania: mer przyjął mnie z surową miną, stawiając ultimatum: albo zniszczę mój wóz, albo też zostanę uwięziony w więzieniu..."

Wróciłem do domu z rozbitym sercem. Żegnając marzenia o genialnym wynalazku i sławie...

PRAWDZIWIE BAJECZNA RZECZ!

To zdanie, powtarzane codziennie przez dziesiątki zachwyconych pań domu, można obecnie słyszeć w lokalu firmy Skł. apt. H. Rechtman, Południowa 13, gdzie właśnie w tych dniach odbywają się praktyczne pokazy prania Persilem. Trzeba przyznać, że naprawdę jest coś bajecznego w widoku kolorowej bielizny zarówno welnianej jak ze sztucznego jedwabiu, ukazującej się w przecudnej świeżości i blasku, po odbyciu kąpieli w rocznie persilowym. A w jak czystym i eleganckim stanie zostaje ona zwracana do rąk uszczęśliwionych posiadaczek po wysuszeniu! (Suszenie odbywa się zapomocą zawijania w białe prześcieradła i jest dla wielu pań czymś zupełnie nowym). Można tylko pogratulować firmie H. Rechtman szczęśliwego pomysłu takich pokazów, a żadna z naszych pań nie powinna zaniedbać sposobności ich zobaczenia!

biegłych co do kwestii zatrucia talem i twierdzą, że opinia biegłych nie rozchwiała wątpliwości w tej sprawie. Prokurator zarzuca mi zbytni pietyzm dla nauki zagranicznej ale ja uważam, że w dziedzinie nauki nie wolno się zamykać w granicach jednego kraju. Twierdząc, że biegli pomylił się co do orzeczenia. Przecież prof. Grzywo-Dąbrowski sam się przyznał, że nigdy nie sekcjonował trupa zatrutego talem, a prof. Siegałowicz przyznał się, że zna tylko tal teoretycznie. Przecież w takim razie więcej ma w tej sprawie do powiedzenia dr. Kołodziej z Katowic, jedyny lekarz w Polsce, który miał do czynienia z trupami talowymi i powiedział o zupełnie innych objawach, aniżeli teoretyczne twierdzenia profesorów.

Ten człowiek, który tu siedzi na ławie oskarżonych jest stracony. Nie ura tuje go nawet wyrok uniewinniający. Gdy nie zmieni nazwiska i nie zmieni zewnętrznego wyglądu — to niema już co szukać w społeczeństwie. Proszę sobie przypomnieć

Co z tego człowieka zrobiła plotka

Panowie sędziowie, którzy widzieli tyle serc złamanych i pękających na tej sali, tyle tragedii ludzkich — zastanówcie się nad tym, co z tym człowiekiem zrobiono. A gdy będziecie radzić nad wyrokiem, zastanówcie się, gdzie jest dowód jego winy i za co go skazano w Sosnowcu. W pełnej wierze, że w procesie, w którym nic nie ustalono, żadnych dowodów nie ma, może być tylko jeden wyrok, zwracam się do panów z apelem: powiedzcie, że Paweł Grzeszolski jest niewinny.

Po przerwie krótko replikuje prokurator sosnowiecki Wiewióra, który twierdzi, że fakt otrucia dzieci jest niewątpliwy. Przypadek jest wykluczony, bo w Sosnowcu nie ma talu, a jeśli jest zbrodnia, to tylko dwie osoby mogą być podejrzane — albo Kuczalska albo Grzeszolski. Ale wina Kuczalskiej nie jest udowodniona. Więc tylko Grzeszolski ma winę udowodnioną.

Prokurator analizuje zeznania świadków, jak to czynił w Sosnowcu i powtarza, że jedyne korzystne zeznania dla oskarżonego są Cabajówny, ale nie można jej dać wiary, gdyż istnieje podejrzenie, że jednak łączyło ją coś z Grzeszolskim.

Wreszcie krótko odpowiada adw. Zygmunt Hofmoka-Ostrowski, który w dalszym ciągu twierdzi, że

to mógł być przypadek

Przypadki są wogóle nieobliczalne, bo gdyby je można było obliczyć, nie byłoby przypadków. Przypomnę panom se dziom jeszcze — mówi obrońca — co zeznali świadkowie na kilka dni przed śmiercią Lucyny. Gdy leżała w łóżku chore i gdy przyszedł Grzeszolski, rzuciła mu się na szyję i zawołała: „Tatusiu ratuj mnie“. Więc gdyby tak było, jak mówi Kuczalska, że dzieci podejrzewały ojca o zbrodnicze zamiary i wiedziały, że je truje, to przecież zawołałyby „Mor derco precz“. Zwracam uwagę — cały proces wywołany jest tylko nieczystą mściwą akcją rodziny Bugajów. Z gorącym apelem zwracam się do was panowie sędziowie — osądźcie tego człowieka, jak on na to zasługuje.

Przewodniczący zwraca się do Grzeszolskiego: — Czy chce pan coś powiedzieć w ostatnim słowie?

Grzeszolski wstaje. Mocnym, dobitnym głosem mówi:

— **WYSOKI SĄDZIE. JA JESTEM NIEWINNY.**

Przewodniczący ogłasza, że sąd udaje się na naradę. Wyrok ogłoszony będzie w czwartek, o godz. 1 po południu.

Drugi dzień procesu przemysłowca Prywesa

Co się działo w gmachu fabrycznym przed pożarem?

LÓDŹ, 28 października.

(k). — Wczorajszy, pierwszy dzień procesu przeciwko Leonowi Prywesowi, przemysłowcowi łódzkiemu, oskarżonemu o podpalenie fabryki, wypełniły zeznania pierwszych świadków, którzy wnieśli do sprawy wiele sensacyjnych momentów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Prywes oświadczył, że do winy się nie przyznaje; fabryki nie podpalił i policjanta nie chciał przekupić.

— Zależało mi bardzo — mówi Prywes — by się dostać do fabryki. Przecież od chwili pożaru nie byłem we wnętrzu i nie wiedziałem co się dzieje, a robotnicy domagali się ode mnie odpowiedzi, czy i kiedy wrócą do pracy. Postąpiłem niewłaściwie, że chciałem dać posterunkowemu pieniądze, ale uważałem to za pewnego rodzaju wynagrodzenie za całonocne czuwanie.

Następnie jako pierwszy zeznaje świadek inż. Julian Wajnberg z elektrowni, występujący również jako biegły w procesie. Oświadcza on, że po pożarze fabryki przy ul. Śródmiejskiej 22

INSTALACJE ELEKTRYCZNE ZAŁOŻONE W ZŁYM STANIE.

Świadek Lutowski, ten przed którym Prywes miał powiedzieć w więzieniu, że fabrykę podpalił, ale się nie boi, bo ma dobre alibi, prosi sąd o opróżnienie sali, bo jeżeli powie on coś złego na Prywesa, to go po tym więzieniu zabiją. Ostatecznie świadek ten zeznaje, że ze słów Prywesa mógł wnioskować, iż przyznaje

się on do podpalenia fabryki.

Po przerwie obiadowej zeznają komisarz Kowalczyk i st. przodownik Joachimiak, opowiadając szczegółowo o przebiegu pożaru, o dochodzeniu, o śladach, nasuwających podejrzenie podpalenia i t. d.

★

Dzisiejsza rozprawa wznowiona została o godz. 9.25. Jako pierwszy zeznaje św. Rozen, kierownik techniczny spalonej tkalni Prywesa.

Św.: — We wtorek poszedłem do fabryki i spotkałem tam starszego przodownika Joachimiana i przedstawiciela towarzystwa asekuracyjnego, którzy przeprowadzali dochodzenie. Na stole w kantorze widziałem towar i odpadki bawełniane.

Przew.: — Czy świadek powąchał je?

Św.: — Owszem, wąchałem je, ale nic nie czułem.

Przew.: — Czy świadek brał te odpadki do ręki?

Św.: — Tak jest.

Przew.: — Czy nie były one mokre?

Św.: — Nie.

Przew.: — Co było dalej?

Św.: — Po tym poszliśmy do magazynu. Była tam rozsypana przedza i kołki, których w sobotę nie widziałem. Były także odpadki, watki, szpulki itd. W sobotę przed pożarem leżały one na półkach. Po pożarze były rozsypane.

Pasma przedzy wisały na kółkach.

Przew.: — Czy zawsze się tak te pasma rozwieszają?

Św.: — Ja nie wiem, może trzeba je było tak rozwiesić, żeby się wysuszyły.

Przew.: — Jakie surowce były przed pożarem w magazynie?

Św.: — 60 paczek przedzy.

Przew.: — Czyja to była przedza?

Św.: — Nie pamiętam.

Przew.: — Kiedy je dostarczono do fabryki?

Św.: — W piątek.

Przew.: — Ile było przedzy po pożarze?

Św.: — Paczek już nie było, bo wszystkie motki były rozsypane.

Przew.: — Ale czy ilość była taka sama?

Św.: — Nie, najwyżej było 8 do 10 paczek.

Następnie świadek zeznaje, że również watki były rozsypane i że była ich mniejsza ilość, niż przed pożarem.

Przew.: — O której świadek wyszedł do domu 28 marca?

Św.: — O g. 2 po poł.

Przew.: — Kto został w fabryce, czy robotnicy pracowali jeszcze?

Św.: — Tak.

Przew.: — Czy pan zamykał magazyn tego dnia?

Św.: — Nie pamiętam.

Przew.: — Gdzie pan znalazł we wtorek klucz od magazynu?

Św.: — Na apteczce.

Przew.: — Czy klucz tam zawsze leżał?

Św.: — Nie.

W dalszym ciągu składają zeznania następni świadkowie.

NIEMA
DYMU
BEZ
OGNIA



E M E S
KUCHENKA SPIRYTUSOWA

Okupacja fabryki „Allart i Rousseau”

2400 robotników porzuciło pracę po nieudanej konferencji. — Jednogodzinny strajk w fabryce Ejtingona. — Zatarg z rytmownikami zaostriżył się

LÓDŹ, 28 października.

(k) Na dzień wczorajszy zwołana została do inspekcji pracy konferencja z firmą Allart i Rousseau (Kątna 19), gdzie, jak wiadomo, na oddziale składowym wybuchł przed kilkoma dniami strajk 150 robotników, które zaprezentowały przeciwko przeprowadzonej racjonalizacji pracy.

Przedstawiciele związku klasowego zażądali na wczorajszej konferencji, aby firma cofnęła zarządzenie o przyspieszeniu biegu maszyn, względnie przydzieliła robotnikom pomoc.

Na propozycję te przedstawiciele firmy nie chcieli się zgodzić, wobec czego konferencja nie dała rezultatu.

W związku z tym o godz. 1-ej po południu UNIERUCHOMIONA ZOSTAŁA CAŁA

PRZEDZALNIA

firmy Allart i Rousseau, zatrudniającej 2.400 robotników.

Robotnicy obydwu zmian NIE WYDALAJĄ SIĘ Z TERENU FABRYCZNEGO.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym ma się odbyć ponowna konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

Ostry zatarg wybuchł również w fabryce Ejtingona (Dowborczyków 32-34), zatrudniającej 1.500 robotników.

W dniu wczorajszym firma miała udzielić odpowiedzi, czy zgadza się wypłacić robotnikom za nadgodziny, w których czyszczone były maszyny, oraz, czy wypłaci należności tytułem różnicy do stawek.

Ponieważ konferencja wczorajsza

wobec odmownej odpowiedzi przedstawicieli firmy nie dała rezultatu — robotnicy fabryk Ejtingona przystąpili do protestacyjnego strajku, który trwał jedną godzinę.

Niezależnie od tego zapadła uchwała, że o ile dzisiejsza konferencja nie da rezultatu — proklamowany będzie strajk okupacyjny we wszystkich działach fabryki.

Na dziś zwołana została do inspekcji pracy konferencja z rytmownikami, strajkującymi od kilku dni.

Dowiadujemy się, że kilku przemysłowców nadesłało w dniu wczorajszym pismo do inspektora pracy, komunikując, że nie zgadzają się na zawarcie umowy zbiorowej i że nie stawia się na konferencję.

Komisja cennikowa na targowiskach

Wieśniacy ustalali ceny z przedstawicielami władz. — Surowe kary za pobieranie wyższych cen

LÓDŹ, 28 października.

(v) Wczoraj, w dzień targowy, na wszystkich targowiskach łódzkich specjalne komisje ustalały ceny produktów zwiezionych na targ. O godzinie 5-ej rano na targach pojawili się przedstawiciele władz starościńskich i kierownicy miejscowych komisariatów P. P. Komisja obeszła szereg stoisk na targowiskach, informując się o cenach. Po przeprowadzeniu wywiadów, zaproszono do współpracy kilku kmiotków i stałych kupców targowych, z którymi ustalone zostały ceny. Ceny te były następnie telefonicznie komunikowane Starostwu, gdzie kierownik referatu administracyjnego uzgadniał cennik dla wszystkich targowisk łódzkich, na podstawie posiadanych danych. Ceny zostały następnie telefonicznie zakomunikowane członkom komisji i już o godzinie 6-ej rano, na czarnych tablicach, zawieszonych na specjalnych, wkopanych w ziemię, słupach wypisano kreda cenniki.

Na Placu Boernera, na Wodnym

Rynku i Rynku Bałuckim wystawione zostały po dwie tablice orientacyjne. W ciągu dnia policja spisywała protokoły w wypadku stwierdzenia pobierania cen wyższych. Spisano kilkadziesiąt protokołów.

W dniu wczorajszym, Starostwo ukarało nakazami karnymi kilku drobnych kupców, którzy pobierali wyższe ceny, aniżeli przewidywał cennik oficjalny.

Ukarani zostali: ELEONORA ROPPE, zam. przy ul. Emilii 42, za pobieranie wyższych cen za śledzie, sode i masło, grzywna w kwocie zł. 50 z zamianą na 3 dni aresztu; SMIGIELSKA LEOKADIA, Rokicińska 52, za pobieranie nadmiernych cen za śledzie i kiełbasy, grzywna w kwocie zł. 50 z zamianą na 3 dni aresztu; OMENCETER ALFREDA, Wilcza 5, ukarana została grzywną w kwocie zł. 25 z zamianą na trzy dni aresztu za pobieranie wyższych cen za masło i sode; DĄBROWSKI LEON, Wilcza 4, za to samo przekroczenie ukarany został grzywną w kwocie zł. 25 z zamianą na 3 dni aresztu; WRESZCIE KIRSZBAUM ANNA, Golebia 5, ukarana została grzywną w kwocie zł. 15 z zamianą na 2 dni aresztu za pobieranie wyższych

cen za sode.

Jednocześnie, w ciągu dnia wczorajszego, Starostwo ukarało nakazami około 60 kupców za drobniejsze przekroczenia, jak brak cenników, nieujawnianie cen i t. d.

W dniu wczorajszym komisja, złożona z przedstawicieli władz starościńskich i miejskich, odbyła lustrację targowiska przy ul. Piotrkowskiej 317. Ustalono, że stan sanitarny targowiska nie odpowiada wymogom, poza tym brak jest tam kanalizacji, bieżącej wody i odpowiednich bruków, które dałyby się łatwo zmyć i oczyścić.

„TABARIN”
Największa rewelacja europejska
**SIOSTRY EMMA
i LILI SCHWARZ**

tylko od 1 do 15 listopada

Chleb staniał

Kilogram kosztuje 32 grosze

LÓDŹ, 28 października.

(v) W dniu wczorajszym odbyła się w Starostwie Grodzkim konferencja z przedstawicielami cechu piekarzy, na której ustalony został nowy cennik pieczywa. Wobec pewnego obniżenia cen mąki nastąpiło obniżenie cen chleba o 1 grosz na kilogramie.

Chleb pyłkowy kosztuje zatem obecnie 32 grosze za kilogram, zamiast dotychczasowych 33 groszy. Bochenek dwukilogramowy chleba pyłkowego kosztuje 64 grosze.

Cena chleba razowego i bułek pozostała bez zmian. Kosztuje on nadal 28 groszy za kilogram. Ceny bułek również zostały bez zmian i wynoszą gr. 75 za kilogram.

Nowy cennik wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Notatnik miejski

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciwko redakcji „Tygodnia Robotnika”, wytoczony przez b. dyr. Zarządu Miejskiego, a obecnego kierownika referatu prawnego — p. Józefa Zalewskiego.

Akt oskarżenia głosi, że w „Tygodniu Robotnika” ukazały się artykuły, zniesławiające p. Zalewskiego i zarzucające mu karierowiczostwo polityczne.

Wczoraj zeznawali świadkowie — koledzy i b. podwładni p. Zalewskiego, którzy oświadczyli, że p. Zalewski nie był lubiany, że pisał anonymy na swych kolegów itd.

Dalszy ciąg procesu odroczony został do piątku, dnia 30 bm.

P. Wojewoda łódzki, Hauke-Nowak, przyjął delegację społeczeństwa kalskiego, która prosiła p. wojewodę o wzięcie udziału w uroczystościach: otwarcia wystawy rolniczej pow. kalskiego i tureckiego i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego w domu Cechów i Stow. Rzemieślniczych w Kalsku.

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, dnia 28-go października.

12.03—12.40: Amelita Galli-Curci i Teodor Szalpin (płyty) 12.40—12.50: „Kupujemy ziemniaki”, pogadanka — wygłosi Zofia Jełowicka. 12.50—13.00: Dziennik południowy. 13.00—14.00: „Od orkiestry do orkiestry.” (zespoły salony) — płyta za płytą. 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—16.10: Duety operetkowe (płyty). 16.10—16.30: „Gdy wielcy ludzie byli mali”. — „Złotousty chłopiec” — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Marii Domańskiej (ze Lwowa). 16.30—17.00: Koncert w wykonaniu Małej Orki pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 17.00—17.15: „Ustrój państw nowoczesnych a obrona narodowa — „Rosja” — odczyt wygłosi Józef Majewski. 17.15—17.50: Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Hupertowa (śpiew), Mieczysław Szalewski (altówka). 17.50—18.00: „Wielkie dni Pasteura”, wspomnienia prof. Odo Bujwida (z Krakowa). 18.00—18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne. 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—19.00: Słynni tenorzy (płyty). 19.00—19.20: „Synek” — fragment z powieści Ferdynanda Goetla „Z dnia na dzień”. 19.20—19.45: „Wesoły Dymek z Komina” — aud. p. t. „Nie rusz — niech leży” w wykonaniu zespołu Wesołego Dymka. 19.45—20.00: „Czym różni się spółdzielczość spożywców od innych ruchów społecznych?” — felieton wygłosi inż. Wacław Wojewódzki. 20.00—20.35: Utwory fortepianowe wykona Stanisław Pawlikowski. 20.35—20.45: Chwila Biura Studiów. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: „Opowieść o Chopinie” — „Wieczór II” — „Sielskie dzieciństwo” — audycja w opracowaniu Witolda Hulewicza. Stanisław Szpinalski — wykona 2 polonezy młodzieżowe i tematy ludowe. 21.30—22.00: Jan Nepomucen Hummel: Septet op. 74 d-moll na fortepian, flet, obój, waltornię, altówkę, wiolonczelę i kontrabas. 22.00—22.30: Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: Jesień — montaż literacko-muzyczny w opracowaniu i reżyserii A. Bohdziewicz. 22.30—23.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Lucyna Szczepańska (sopran).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.20 BUDAPEST: Muzyka salonowa. 19.30 SZTOKHOLM: Recital skrz. J. Manena. 19.35 WIEDEN: Koncert Monachijskiej Orkiestry Filarmonicznej.

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Pieśń Chin”. CASINO: — „W cieniu samotnej sosny”. CAPITOL: — „I. „Bandera”. II. „Audioskopika”. CORSO: — „I. „Kocham wszystkie kobiety”. — II. „Ludzie w tunelu”. EUROPA: — „Założa”. GRAND-KINO: — „Król Kobiet”. METRO: — „Karys pięknej pani”. MIRAZ: — „Nowe przygody Tarzana”. PALACE: — „Podstępny Miłośnik”. PRZEWIOŚNIE: — „Róża”. RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie”. RIALTO: — „Ostatni akord”.

Karnicik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Juliusza Osterwy w Teatrze Miejskim.

Mimo wielkiego powodzenia, jakim cieszą się występy Juliusza Osterwy, znakomity artysta związany z repertuarem scen warszawskich kończy już swoją gościnę w Teatrze Miejskim. Juliusz Osterwa wystąpi jeszcze dziś w środę o godz. 8.30 wiecz. w komedii Molnara „Wielka Miłość” oraz w czwartek o godz. 8.30 w. w arcydziele Słowackiego „Mazepa”. Ceny biletów na oba te widowiska niższe.

Poradnik astrologiczny

28 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

Już koło godz. 8-ej odczuwamy pewną drażliwość i narażeni jesteśmy na przykrości i szkany ze strony przełożonych. Od godz. 9-ej do godz. 11-ej działają krytyczne wpływy dla górnictwa i hutnictwa, grożą wypadki i katastrofy. O tej porze nie należy także pożyczać większych sum pieniężnych od kogoś lub komuś. Między godz. 11-tą a godz. 14-tą z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady mające związek z elektrotechniką, żegluga i bawelna. Godz. 15-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjacielskich. Następną godzinę sprzyja osobom urodzonym w styczniu i lutym i nadają się do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. Koło godz. 19-ej należy wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania i nie wdawać się w spekulacje. Między godz. 20-tą a godz. 22-tą dobrze jest załatwiać sprawy wymagające szybkiego zakończenia oraz wyruszać w dalekie podróże. Następną godzinę zapowiadają się gorzej.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, pracowite, posiada talent organizacyjny, zazdrośne, zmysłowe, brak woli i stanowczości.

Odebrał sobie życie

ponieważ nie mógł wyjechać do Hiszpanii. — Liliental uciekł wraz z dwoma kolegami z domu rodzicielskiego

Echa samobójczej śmierci 19-letniego młodzieńca

Łódź, 28 października.

(gr) W ubiegły czwartek popełnił samobójstwo w mieszkaniu Estery Fogelnest przy ul. Zgierskiej 53, 19-letni Pin-kus Liliental, stały mieszkaniec Rembertowa pod Warszawą. Jeszcze przed targnięciem się na życie desperat podał przyczynę rozpaczliwego kroku. Opo-wiedział on swej chwilowej gospodyni, że po przyjeździe do Łodzi dowiedział się o zdradzie swej narzeczonej, którą kochał nad życie i w tych warunkach nie widzi dla siebie przyszłości.

Zawodu miłośnego 19-letniego młodzieńca Fogelnestowa nie wzięła zbyt tragicznie. Liliental jednak skorzystał z nieuwagi domowników i otruił się ja-

kim płynem.

Obecnie jednak wyszła na jaw cała prawda. Okazało się, że Liliental nie miał w Łodzi żadnej narzeczonej i powodem samobójstwa nie był zawód miłosny. Liliental wyjechał z domu w tajemnicy wraz z dwoma kolegami z Rembertowa, Harszem Rojzmanem i Marianem Kaufmanem. Wszyscy trzej, po zebraniu rzeczy i trochę gotówki zamierzali udać się w podróż do... Hiszpanii. Bliższych powodów tej niezwyklej eskapady narazie nie ustalono.

Młodzieńcy przybyli wprost z Warszawy do Łodzi, gdzie czynili ostateczne przygotowania do drogi. Liliental, z przyczyn dotąd nie wiadomych, został

odseparowany od towarzyszy i zatrzymał się chwilowo w mieszkaniu Fogel-nestowej. Dopiero po dwóch dniach do-wiedział się zrozpaczony młodzieniec, że jego koledzy udali się w dalszą drogę i pozostawili go samego w Łodzi.

Wiadomość o ucieczce trzech glob-troterów nadeszła do Łodzi po samobój-stwie Lilientala. Cała zatem sprawa przy-jęła zgoła inny obrót — tymbardziej, że władze śledcze otrzymały telefonogra-my i listy gończe, poszukujące Lilienta-la, Rojzmana i Kaufmana.

Poszukiwania za dwoma podróżnika-mi trwają nadal. Narazie brak o nich wiadomości.

Kim jest zamordowana kobieta w lesie?

Tajemnicza zagadka kryminalna nie została dotąd wyjaśniona

Łódź, 28 października.

(gr) — Onegdajsz „Express” doniósł o wstrząsającym odkryciu, dokonanym przez bawiące się dzieci w lesie gminy Łuźmierz pod Łodzią. Dzieci natrafiły mianowicie na wystającą rękę ludzką, a po powiadomieniu o tym władz śledczych wykopano z ziemi zwłoki kobiety, zmar-łej przed kilku miesiącami.

Przeprowadzona w dniu wczorajszym sekcja zwłok wykazała, że nieznajoma niewiasta, licząca najwyżej lat 25

ZOSTAŁA ZAMORDOWANA.

Ponieważ jednak zwłoki znajdowały się już w kompletnym rozkładzie, bezpo-srednia przyczyna śmierci i sposób, w jaki ją zgładzono ze świata — nie został wyjaśniony.

Urząd śledczy w Łodzi stanął obec-nie wobec tragicznej zagadki. Brak nie-tylko mordercy młodej kobiety, ale brak również najmniejszych danych co do samej ofiary krwawej zbrodni.

Hipotezy co do tła zbrodni są naj-różnorodniejsze, najbardziej jednak zbliżone do prawdy zdaje się być ZABÓJSTWO NA TLE MIŁOSNYM, gdyż sądząc z zewnętrznego wyglądu, jak bielizny i odzieży denatki, należała ona za życia do osób niezamożnych i pochodziła prawdopodobnie z Łodzi.

Władze, zaabsorbowane tajemniczą zbrodnią pod Łodzią, prowadzą intensy-wne dochodzenie.

Na 6 tygodni bezwzględne aresztu

skazano właściciela tkalni za łamanie umowy zbiorowej. — Przemysłowiec zwolnił delegata za... udzielanie wiadomości inspekcji pracy

Łódź, 28 października.

(k) Przed referatem karnym przy okręgowej inspekcji pracy toczyły się w dniu wczorajszym dwie niezmiernie interesujące rozprawy przeciwko prze-mysłowcom, łamiącym umowę zbioro-wą i ustawę o urlopach robotniczych.

W tkalni mechanicznej Jerozolimskie-go przy ul. Zakątnej 34 wybuchł ostatnio

ostry zatarg.

Robotnicy zwrócili się do związku zawodowego z interwencją w sprawie nie przestrzegania umowy zbiorowej, a gdy porozumienie nie zostało osiągnięte — podjęli strajk okupacyjny.

Podinspektor pracy, który dokonał kontroli cennika płac w fabryce Jerozo-limskiego, stwierdził, że

różnice do stawek wynosiły 36 procent. Po tej kontroli właściciel firmy zwolnił z miejsca delegata robotniczego za to, że udzielał wiadomości podinspektorowi pracy.

Na koonferencji w inspekcji pracy wła-siciel firmy awanturował się, za co spi-sano mu protokół.

W dniu wczorajszym na rozprawie karnej właściciel fabryki, Jerozolimski, skazany został za nie przestrzeganie u-mowy zbiorowej

NA 6 TYGODNI BEZWZGLEDNEGO

ARESZTU,

przy czym jako okoliczność obciążającą wzięto fakt wydalenia delegata i wywo-lanie awantury na konferencji.

W drugiej sprawie odpowiadała fir-ma „B-cia Zagórowscy”, tkalnia mecha-niczna w Pabianicach (Tuszyńska 43).

Właściciel firmy skazany został na 7 dni bezwzględne aresztu za to, że nie udzielał robotnikom płatnych urlo-pów.

Na rozprawie wyszedł na jaw sensa-cyjny szczegół, a mianowicie, że robot-nicy tej fabryki od szeregu lat nie ko-rzystali z przysługujących im i ustawą przewidzianych urlopów.

Narazie mięsa nie zabraknie

Strajk pracowników rzeźniczych zażegnany

Łódź, 28 października.

(k) Zwolniona przez okręgowego inspek-tora pracy konferencja z rzeźnikami od-była się w dniu wczorajszym. Udział w niej wzięli przedstawiciele cechu rzeź-niczo-wędliniarskiego przy ul. Koperni-ka 46 oraz przedstawiciele związków zawodowych, grupujących pracowników rzeźniczych.

Jak wiadomo, w dniu 17 b. m. wy-gasła umowa zbiorowa, wypowiedziana przez cech rzeźników. Pracownicy do-magają się zawarcia nowej umowy i na wczorajszej konferencji ponowili swe żądania.

Okręgowy inspektor pracy odczytał pismo cechu, w którym powiedziane jest iż ogół rzeźników wypowiedział się prze-ciwno umowie zbiorowej.

Po długich pertraktacjach sprawa sta-nęła na tym, że cech rzeźniczo-wędli-niarskich zwoła w ciągu najbliższych dni ponowne zebranie członków i za-proponuje wyłonienie specjalnej komisji dla przeprowadzenia rozmów na temat przedłużenia umowy zbiorowej.

Tak więc strajk pracowników rzeź-nickich, zatrudnionych w rzeźni miejskiej, zakładach wędliniarskich, masar-niach i t. d. został narazie zażegnany.

Usiłował zamordować żonę

Peszel, kompletnie pijany, doprowadzony został do komisar-jatu. — Rannej żonie nie grozi niebezpieczeństwo

Łódź, 28 października.

(gr) Wczorajszej nocy aresztowano pod zarzutem usiłowania zabójstwa Wal-tera Peszla, robotnika, zamieszkałego przy ul. Sosnowej 32. Peszel, w chwili doprowadzenia go do 11-go komisariatu był zupełnie pijany, tak że przesłucha-nie zatrzymanego odłożono na dzień na-stępny.

Jak się okazało, Peszel podczas sprzeczki małżeńskiej ugodził swą żonę, 40-latkę Anielę dużym kozikiem, zada-jąc jej ranę podbrzusza. Do poszkodo-wanej wezwano pogotowie ratunkowe.

Na szczęście rana Peszkowej nie by-ła groźna. Zbrodniczy małż nie miał bo-wiem tyle siły, by wbić całe ostrze no-ża aż po rękojeść, gdyż, jak już wspom-

nieliśmy, ledwo trzymał się na nogach.

Do awantury doszło na tle częstego pijaństwa Peszla, który, miast dbać o dobrobyt w domu, przepijał całe pienia-dze w knajpach. Częste kłótnie, a nawet odgłosy katowanej i maltretowanej żony dochodziły do sąsiadów.

W dochodzeniu policyjnym, ustalają-cym winę Peszla, w dużej mierze ode-grały rolę zeznania lokatorów domu przy ul. Sosnowej 32.

Z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, ranny został w tym samym czasie i w tym samym miejscu 21-letni Jan Nickie-wicz, zamieszkały przy Starym Roki-ciu 44.

Nickiewicz odniósł rany cięte obu rękami.

Zycie Pabianic

UROCZYSTOŚĆ CECHU STOLARZY.

Z okazji 90-lecia istnienia wznowionego ce-chu majstrów stolarskich, ubiegłej niedzieli od-była się uroczystość.

Na sumie w kościele N. M. P. zebrali się sto-larze wraz z przybyłymi delegacjami. Po nabo-żeństwie ks. proboszcz Wagner poświęcił no-wo ufundowany sztandar. Następnie stolarze u-dali się na nabożeństwo do kościoła ewangelic-kiego.

ZABAWA HARCERSKA.

Ubiegłej soboty w lokalu Stow. Śpiew. Lu-tnia drużyna harcerska im. Kilińskiego urzą-dziła zabawę dla swych członków i zaproszo-nych gości.

INSPEKCJA SKŁEPÓW.

Ubiegłej soboty popołudniu p. wicestarosta Zieliński w towarzystwie komisarza P. P. p. Kwapiśza dokonał inspekcji w wielu sklepach spożywczych. Za brudy i niechluiństwo pocią-gnięto kilkunastu właścicieli sklepów do odpo-wiedzialności karno - administracyjnej.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

53

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin oferuje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Webera, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuzi, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: „La jellity!... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...”

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziłek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziłka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziłek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Beta.

Narzeczona Ziłka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki. W nocy Arbuzowa Ziłek znalazł napis: „Uprowadź Ziłka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pan Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdażył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi.

Tymczasem Jadzia wtrącona została do więzienia za niepopelnioną kradzież.

W więzieniu poznaje młodą dziewczynę, Zdenkę, która opowiada jej, że widziała ostatnio Ziłka, bo jest również z bandy Mściciela. Jadzia uczeszyła się ogromnie i poprosiła o bliższe szczegóły. Zdenka kazała jej udać się po wyjściu z więzienia do niejakiego Harysza.

Jadzia po wyjściu z więzienia nawiązuje kontakt z Haryszem, lecz znowu pada ofiarą nieciernej intrygi. Po raz drugi wpada niewinnie w ręce policji.

Tymczasem Tuz czyni starania, aby Zdenka została pokojówką w hotelu, w którym mieszka Martinez.

W tym celu zgłasza się do portiera hotelowego wraz ze Zdenką.

— Reczysz za nią?... — informuje się portier. — Czy jest uczciwa?... Nie pije?... Z gościmi nie romansuje?... —

— Gdzieżby tam!... Skromna jak księżniczka... Wódzi nie cierpi... Możesz ją nawet wziąć za żonę... —

— Dziękuję... Z żoną mi się nie spieszy... Ale na pokojówkę może ją wzięmiemy... Poczekaj... Zadzwoń do dyrektora... —

Pokreślił korbą przy aparacie i zamienił kilka słów z dyrektorem, po czym zwrócił się do Zdenki:

— Idź panna na pierwsze piętro... Do dyrektora... —

Zdenka udała się na górę. Pan dyrektor obejrzał ją dokładnie, prosił o pokazanie dowodu osobistego i rzekł:

— No, dobrze... Sprzątać panna umie?

— Umiem... Pewnie... — odparła Zdenka, łypiąc na wszystkie strony swymi szelmowskimi oczami.

— Na próbę weźmiemy pannę... O warunkach pogadamy potem... Proszę zejść na dół do przebieraalni... Tam panna dostanie fartuszek i starsza pokojowa wyznaczy panience pracę... —

— Dobrze, proszę pana... —

Zdenka uradowana zeszła na dół.

— No, jak tam?... — zapytał cicho Tuz.

— Zalatwione... Zostaję... —

Rozdział 49

Zarzucone sieci...

Dzwonek. Zdenka podnosi głowę. W skrzyneczce wyskoczyła siódemka. Szybko przemierzyła długi korytarz. Zatrzymała się. Na drzwiach wisi wizytówka: — „Sam Martinez”.

Uśmiechnęła się. Szybko poprawiła kędzierzawę, czarne loczki. Przykarmiła wargi.

Zapukała.

— Proszę!...

Otworzyła drzwi. Martinez nosił już palto i trzymał kapelusz w ręku. Przez chwilę przyglądał się uważnie nowej pokojówce.

— A co to znowu za laleczka?... —

Gdzie jest panna Marta?... —

— Panna Marta jest zajęta, proszę pana... — odparła zalotnie.

— Zajęta?... A jak panience na imię?

— Zdenka, proszę pana... —

— Zdenka... Owszem... Też ładnie... —

Nawet ładniej niż Marta... Ja tu chyba musiałem być zahipnotyzowany... Tydzień już tu mieszkam i pierwszy raz widzę tak zgrabne pokojóweczki... A panienka musi chyba rodem pochodzić z Hiszpanii, co?... —

— Nie, proszę pana... —

— Bo wygląda panna na rodowitą Hiszpankę... Brak tylko czerwonej róży w tych kruczych włosach... Zdenka ma ślicze ząbki... Najpiękniejsza pokojóweczka w Victorii... Jak babcię rodzoną, Kocham... —

Zbliżył się do dziewczyny i spojrzał jej prosto w przepaściste oczy...

Zdenka stała zażenowana i spuściła głowę. W jej tylko wiadomy sposób zdołała nawet wywołać rumieniec wstydu na twarzy.

— Nie wstydź się, maleńka... Uroda nie hańbi... —

— Ale... niech mnie pan puści... —

— Wstydzi się?... Nie bądź, na- iwna, ślicznotko... Jeżeli będziesz grzeczna, dostaniesz śliczny prezencik... Czy masz już jedwabne pończoszki?... —

— Jedwabne?... — zapytała zdumiona Zdenka, mrugając filuternie wachlarzykami długich rzęs... — Nigdy jeszcze nie nosiłam... —

— A widzisz?... Więc musisz być grzeczna... —

Przysunął ją do siebie i objął swymi ramionami. Skuliła się w jego objęciach jak dzikie zwierzątko i przykneśli oczy w niemym zachwycie. Martinez ścisnął ją mocno.

Już wyciągnął rękę, by zamknąć drzwi na klucz, lecz dziewczyna wyśliznęła mu się i jakgdyby wróciła nagle do przytomności, zawołała:

— Niech pan nie zamyka!... —

— Dlaczego?... Dostaniesz pończoszki... I ładną sukienkę... I taką śliczną torebeczkę z rękawiczkami... i... —

— Nie, nie!... Niech pan otworzy!... —

Jeżeli pani starsza zobaczy, albo pan dyrektor, to mnie wyrzucą!... To jest surowo wzbronione!... Zwłaszcza podczas

— Dobra jest... Tylko teraz pamiętaj co masz czynić... Nie zapominać jak on się nazywa... Martinez... —

— Dobrze... Możesz być o mnie spokojny... —

W hallu zjawiła się starsza kobieta.

— To pannie na imię Zdenka?... —

Proszę... Nie ma czasu... Jak panna zgodzona do roboty, to trzeba się zaraz do pracy zabrać... —

Zdenka mrugnęła jeszcze doń lewym okiem i znikła w korytarzu.

— No, i co?... — zapytał Ignacy. — Gdzie jest ta twoja dziewczuszka?... —

— Zgodzona... Bardzo ci dziękuję... —

Gdybyś czasem mojej pomocy potrzebował, wiesz gdzie mnie zastaniesz... —

— Dobra jest... Mógłbyś czasem za- prosić na wódkę... Bywał!... —

Zrobiła smutną minę... Poprawiła warstewkę karminu na wargach.

Gdy weszła do pokoju, Martinez od- łożył książkę.

— No, jesteś nareszcie... Już blisko ósma... — rzekł poufale.

Zdenka stała onieśmieszona przy drzwiach.

— No, czemu stoisz taka niemrawa?... —

— Czy pan mnie wzywał?... — zapy- tała urzędowym tonem hotelowej poko- jówki.

— Pewnie, że wzywałem!... A teraz wzywam cię po raz drugi do posłuszeń- stwa!... Proszę usiąść tu przy mnie na kanapie... No!... Chyba jesteś już po godzinach urzędowych!... —

— Tak, ale... Od dzisiaj się zmieniło... —

Po godzinach urzędowych też nie wolno. Martinez przyjrzał się jej z uśmie- chem.

— Dajże pokój już tym wahaniom!... —

Dla mnie istnieją tylko godziny szczę- ścia... No, usiądź przy mnie... O, tak... Ale wystroiłaś się jak królowa!... I włosy masz perfumowane!... Bardzo ładne per- fumy!... Widać, że znasz się na rzeczy... Twoje panie muszą mieć niezły gust... Czego się napijesz?... —

— Ja... nie piję... proszę pana... Nam nie wolno... —

— Nie wolno!... Znowu nie wolno... Jak nie wolno, to przedko!... Jeden kieliszek dobrego koniaku nie jest grzechem. Mam akurat świetny koniaczek... —

Wyciągnął z kąta bufet na kółkach i postawił dwa kieliszki oraz flaszkę ko- niaku.

— O, tak... Zobaczysz, jak on słod- ko rozgrzewa... Wypijemy za pomyś- ność godzin pozaurzędowych, dobrze? No, proszę!... —

Zdenka dała się namówić. Koniak był wspaniały. Ale prawdziwy smak poczu- ła dopiero przy drugim kieliszku.

— Smakuje, ślicznotko?... A widzisz. Jeszcze jeden?... Nie... Już oczęta błysz- cza?... —

— Niech mnie pan puści... —

— O, nie... Teraz już cię nie puszcę. Nazbyt silnie rozpaleniśmy mi krew w żyłach... Nie uciekaj ode mnie... Wi- dzisz... Ja dotrzymuję słowa... —

Wyciągnął pudełko i wyjął parę je- dwabnych pończoch.

— To dla ciebie. Jak będziesz grzecz- na, dostaniesz więcej!... —

Zdenka zaiskrzyły się oczy.

— Bardzo panu dziękuję za ten pre- zent... — szepnęła. — Pan jest napraw- dę bardzo dobry... —

— No, widzisz?... I po co się dąsać? Życie jest krótkie, trzeba więc korzystać z każdej chwili!... —

Wpił się wargami w jej usta. Ale Zdenka znowu z rak mu się wymknęła i nagle, szukając czegoś ręką na szyi, rozglądała się bacznie po podłodze.

— Co się stało?... — zapytał Marti- nez. — Chodź tu... —

— Zaraz... Zgubiłam... —

— Co zgubiłaś?... Pal lichol!... Wszy- stko ci odkupię... Chodź... —

— Zgubiłam medalion... —

— Co?... Jaki medalion?... —

— To była pamiątka po mojej ko- chanej matce... Pamiętam, że dziś jesz- cze miałam go na szyi... A teraz... —

Martinez w jednej chwili otrząsnął. Wzburzona krew ostygła od razu. Rę- ką przyczesał rozwichrzone włosy i za- pytał:

— O jakim medalionie mówisz?... —

— No, o moim... Miałam taki meda- lion... Od matki... —

— A gdzie twoja matka?... —

— Już nie żyje... —

— A ojciec?... Gdzie twój ojciec?... —

Dalszy ciąg jutro

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-02
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-1 i od 5-9
W niedziele i święta od 10 - 1-ej.

Dr. med. Wołkowyski
POWRÓCIL.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. med. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece, akuszeria
Piotrkowska 292

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabian.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. Wiktor Miller
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIL.
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.
AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3 - 5. Al. Kościuszki 41, prawa of., parter, telefon 170-18. Dyskrekcja.

Dr. E. EKKERT
POWRÓCIL.
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. Ignacy Piechowicz
AKUSZERIA I CHOR. KOBIECE
ŚRODMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIL
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 - 3 i 5 - 9 wiecz.
w niedziele od 9 - 11.

PRZETARG.
Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabianicach sprzeda w drodze ofertowej 650 sztuk worków próżnych (po macie żytniej) o pojemności 100 kg. każdy.
Worki są do obejrzenia w magazynie Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożyców „Społem” w Pabianicach ul. Łaska Nr. 36.
Oferty pisemne należy składać pod adresem Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabianicach ul. Pomorska Nr. 7 do dnia 30 października 1936 roku.
Pabianice, dn. 23 października 1936 r.
Kierownik Ekspozytury:
(-) Jan Woldański.
GARNITURY najelegantsze szyję po 40 złotych, Dyplomowany Zakład Krawiecki, S. Postawski, Cegielniana 23. — Specjalność: palta zimowe. 29

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Najśłynniejszy tenor świata

„KAPRYS PIĘKNEJ PANI”

Muzyka, piosenka, tańce!
W pozostałej roli uroczą ANITA LOUISE.
Passepartouts i bilety ulgowe nieważne.

PIEKŁO CHIN

W rol. główn.: **PAT O'BRIEN** i **Josephine Hutchinson** Niebywałe sceny rewolty komunistycznej w Chinach.

Wypadki i zdarzenia doby ubiegłej

— Przy ul. Wierzbowej 13, podczas pracy spadł z rusztowania z wysokości trzeciego piętra Bolesław Malinowski, malarz z zawodu, zamieszkały przy ul. Rokietnickiej 31. Poszkodowany odniósł na szczęście jedynie złamanie nogi.
— Przed miejskim domem wychowawczym przy ul. Krzemienieckiej 5 porzucono dziecko, płci męskiej, w wieku około 4-eh tygodni. Noworodka znalazł Piotr Nikodemski (Piastowska nr. 15).

PLAGA WILKÓW NA WILENSZCZYZNIE

Drapieżne zwierzęta wyrządzają rolnikom szkody

Wilno, 28 października.
W pobliżu wsi Szydłowice, pod Słoniem, pojawiły się w znacznej ilości wilki, które wyrządzają duże szkody chłopom.
Trzy wilki wpadły do stodoły i porwały trzy owce. Przedtem wilki porwały kilkanaście psów, owiec oraz pora-

wały trzy konie.
W powiecie dziśnieńskim w lasach państwowych, łączących się z Puszcza Holubicka, pojawiły się wilki. We wsi Wiercieje, gm. porpliskiej, wilki podeszły pod wieś i porwały z pastwiska 2 owce.

Łódź, 28 października.
(gr.) Do wozu, stojącego na Bałuckim Rynku podeszło podczas wczorajszego targu 4-eh mężczyzn i, pomimo oporu ze strony pilnującego dobytku ojca, 14-letniego Mieczysława Jaworskiego (Kutno), skradziono palto damskie, kilka skórek i inne przedmioty. Kiedy właściciel wozu, Józef Jaworski przyszedł na Rynek, zapłakany syn doniósł mu o rabunku. Natychmiastowo poszły za nieznajomymi nie dał rezultatu.



Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

244)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekscentryczka w magazynie biawatym Jana Zarysza została zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.
Dowieduje się o tem narzeczony Danuski, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornica, który — ciężko chory — żeni się z nią.
Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną rozwija się płomienny romans.
— No i co, czy żałuje pan, że przyjechał do Taorminy? Czy nie jest tu naprawdę pięknie? — zapytała, spoglądając na malachitowo-błękitną igraszkę fal.
— Owszem — skinął głową książę — jest tu ślicznie! A i w ojczyźnie pani jest również bardzo pięknie... Czy pamięta pani tę polanę leśną, gdzie w pełną księżycową noc słuchaliśmy razem śpiewu słowika?... Widziałem wiele malowniczych zakątków, ale naprawdę ten należał chyba do najpiękniejszych.
— Niech książę nie zapomina, że był wtedy młody... Dziś smutnie tam i pusto. Mgły wloką się po horyzoncie, a krople deszczu szeleszczą wśród powiedtych liści brzoź.

Tę ich sentymentalną pogawędkę przerwało pojawienie się Włodzimierza Zbylińskiego.
Na widok hrabiny, rozmawiającej sam na sam z Francuzem, zmarszczył lekko brwi, jakgdyby ugryzła go żądza. Niemniej przywitał się z nimi bardzo serdecznie.
Zbyliński był w ciemnym kostiumie kąpielowym. Przy świetnie rozwiniętej muskulaturze jego ramion i piersi tem bardziej chłderlawy i drobny wydał się de Monte Berry, którego kolor ciała — biały i delikatny — przypominał skórę kobiety.
Zbyliński obrzucił go jak gdyby lekceważącym spojrzeniem i zaraz potem zwrócił się do Julii:
— Dzień nie najgorszy, woda względnie ciepła. Czy popływamy trochę?
— Z przyjemnością! — odparła Julia, poczem pytającą spojrzała na księcia:
— A pan pływa?
— Bardzo, bardzo słabo — nieledwie ze skrucą przyznał Filip.
— Szkoda — westchnęła Julia — w przeciwnym razie towarzyszyłby nam pan podczas naszego codziennego treningu.
— Jak daleko płyniecie państwo w głąb zatoki? — pytał Francuz.

Zbyliński nieledwie z satysfakcją pokazał palcem na czerniejącą w oddali skalną rafę.
— Aż tam!
— To rzeczywiście za daleko dla mnie — przyznał ze smutkiem książę. I spoglądał potem melancholijnie jak tych dwoje: gibka, świetnie wysportowana kobieta i o atletycznej niemal budowie mężczyzna, wskakiwali do wody, ażeby rozkołysać się na fali.
Włodzimierz Zbyliński czas jakiś plynął w milczeniu obok swojej towarzyski, rozmachem mocnych ramion prując wodę.
Wreszcie zaczął z przekąsem:
— Rzecz dziwna, ale nie znoszę mężczyzn słabych i cherlawych... już ten wymoczek pani, de Monte Berry, to prawdziwy okaz zdegenerowania fizycznego i infantylizmu!
Hrabina zmarszczyła brwi:
— Niemniej lubię go szczerze, bo książę jest niestęchanie kulturalnym i inteligentnym człowiekiem. A równocześnie jest prawdziwie rasowym dżentelmenem, który nie pozwala sobie na złośliwe wycieczki w stosunku do moich znajomych...
Przemysławicz przeżuwał czas jakiś w milczeniu niedwuznaczną uwagę Julii. Kiedy wreszcie dopłynęli do skalnej rafy i położyli się na kamieniach, nawiazał znowu do przerwanego tematu:
— Bardzo to pięknie, że tak gorąco staje pani w obronie jej przyjaciół. Cokolwiek jednak powie mi pani o księciu, zawsze twierdzić będę, że człowiek ten nie wzbudza we mnie zbytnej sympatii.
Grotomirska wzruszyła ramionami:
— To dziwne, książę bowiem swoim wdziękiem i ujmującą powierzchownością zdobywa sobie serca wszystkich.

— A zatem również i serce pani — warknął niechętnie przemysławicz.
— Nie przeczę.
— Pozwól sobie zauważyć, że dziwię się b. arzejęj ałd wo- awesproteę wie się bardzo jej gustom — odburknął głosem, w którym było tyle gorczy i pasji, że hrabina spojrzała na niego z uwagą:
— Czyżby pan był zazdrosny o tego „degenerata”? — zmrużyła ironicznie powieki. Spodziewała się, że Włodzimierz na jej wezwanie odpowie żartem. On jednak patrząc jej prosto w oczy, powiedział twardo:
— A jeśli tak?
Julia nie znośła zasadniczo u mężczyzn gwałtowności i niegrzeczności. Sama więc zdziwiła się, że w tym wypadku nie czuła się dotknięta demonstracyjną opryskliwością Włodzimierza. Ze jednak nie chciała przedłużać tej nie wiadomo do czego zmierzającej rozmowy, skonstatowała bez uśmiechu:
— Widzę, że jest pan trochę podekscytowany! Mam wrażenie, że kąpiel w niezbyt ciepłej wodzie wpłynie wybornie na jego nerwy.
To powiedziawszy, wskoczyła do wody i zaczęła płynąć w stronę brzegu, a Włodzimierz rad nie rad iść musiał za jej przykładem.
Na brzegu oczekiwał na nich niecierpliwie de Monte Berry.
— No i jakżeż, trening udał się? — pytał, obejmując spojrzeniem wychodzącą z wody hrabinę.
Julia była w tej chwili w obcisłym kostiumie. Mokra tkanina oblepiła tak mocno jędrne zarysy jej ciała, że młoda kobieta wyglądała niby posążek wodnej dryjady.
(Dalszy ciąg jutro).

25 kandydatów do reprezentacji

Lista zawodników wybranych przez kapitana związkowego P.Z.B.

Poznań, 28 października. Na zebraniu zarządu Polskiego Związku Bokserskiego powzięto szereg doniosłych uchwał. Najciekawsze jest uchwalenie instrukcji dla kapitana związkowego P.Z.B., które dokładnie określa jego prawa i obowiązki.

Kwestia ta była dotychczas niejednokrotnie tematem sporów i nieporozumień w łonie zarządu P.Z.B., przy czym sam zarząd często przekraczał swe kompetencje i zajmował się sprawami, które należą do zakresu działania kapitana związkowego wywierając między innymi poważny wpływ na ustalanie składu reprezentacji państwowej.

Opracowana obecnie przez zarząd P.Z.B. instrukcja mówi wyraźnie, że kapitan związkowy pod względem ustalenia drużyny nie podlega ingerencji zarządu, ustala skład samodzielnie i za swe poczynania jest odpowiedzialny jedynie przed walnym zebraniem związku. Jedynie w razie zarządzenia jakichś eliminacji winien kapitan związkowy uprzednio porozumieć się z zarządem związku.

Kapitan związkowy powinien być stale poinformowany o formie czołowych zawodników i śledzić postępy jak też uważać czy nie pojawiają się, gdzieś jakieś nowe talenty. Czynić to winien przez bezpośredni kontakt z zawodnikami nie tylko w siedzibie swego zamieszkania, ale na terenie całej Polski. Zarząd związku ula-

twiać będzie kapitanowi związkowemu wyjazdy na poważniejsze zawody w kraju.

Kapitanowie związkowi w poszczególnych okręgach poza swymi lokalnymi obowiązkami pełnić też będą rolę obserwatorów i informatorów co do formy zawodników na podległym terenie.

Na początku każdego sezonu kapitan związkowy P.Z.B. ustalać będzie listę kandydatów branych w tym sezonie w rachubę przy ustalaniu drużyny reprezentacyjnej i listę tę podaje do wiadomości zarządu P.Z.B. jak też kapitanów okręgowych, którzy ze swej strony zgłaszać mogą wnioski co do uwzględnienia jeszcze jakichś zawodników.

W myśl tej właśnie instrukcji kapitan związkowy P.Z.B. ustalił już listę kandydatów do reprezentacji na rok bieżący. Przedstawia się ona następująco:

Waga musza: — Rotholc, Sobkowiak, Koziolek.

Waga kogucia: — Wirski, Czortek, Krzeminski.

Waga piórkowa: — Polus, Spodenkiewicz, Chrostek.

Waga lekka: — Sipiński, Kajnar, Woźniakiewicz.

Waga półśrednia: — Sipiński, Misiurewicz, Janczak.

Waga średnia: — Chmielewski, Majchrzycki, Wiedeman, Pisarski.

Waga półciężka: — Szymura, Doroba, Kli-mecki, Skwarkowski.

Waga ciężka: — Piłat, Choma, Węgrowski.

Ze względu na to, że pierwszy mecz z Danią projektowany jest już na koniec listopada kapitanowie związkowi okręgów mają już do 3 listopada podać swą opinię co do formy poszczególnych zawodników.

Zarząd postanowił rozwiązać okręg stanisławowski za niewykazywanie żadnej działalności i przydzielenie klubów do należących do Lwowskiego OZB.

Zarząd wyjaśnił, że uchwała ostatniego walnego zebrania zmiana statutu OZB i P.Z.B. odnośnie przyznania ilości głosów klubom względnie okręgom stosownie do liczby odbytych zawodów obowiązująca będzie dopiero od przyszłego zjazdu walnego zebrania. Głosy policzone będą za wszystkie imprezy odbyte od dnia 13. 9. 1936 r. jako daty uchwalenia wniosku. Natomiast na nadzwyczajnych walnych zebraniach jakiegoś się jeszcze ewentualnie odbyły przed 1 maja roku przyszłego liczba głosów klubów względnie okręgów obliczana będzie jak dotychczas.

Zarząd P.Z.B. dokonywał do swego grona kpt. dr. Grodzkiego jako referenta zdrowia i inż. Kurzewskiego (HCP) jako ławnika zarządu.

Kanadyjczycy w Europie „Toronto Dukes” zwyciężają w Paryżu

Przybyła do Europy drużyna kanadyjska w hokeju na lodzie „Toronto Dukes”, która reprezentować będzie swój kraj na mistrzostwach świata, jakie odbędą się z końcem stycznia w Londynie.

Już w niedzielę Kanadyjczycy stanęli na tafli lodowej w Paryżu z miejscowym Rapidem, odnosząc zwycięstwo, w stosunku 3:2 (0:0, 2:0, 1:2).

Mecz zgody stoczą pięściami IKP i Geyera

Łódź, 28 października. Pomiedzy zaprzyjaźnionymi dawniej klubami fabrycznymi IKP i Geyer istniały przed laty niezwykle ożywione stosunki sportowe. Wszystko zmieniło się gdy najlepszy pięściarz Geyera Woźniakiewicz przeszedł do IKP. Stosunki pomiędzy klubami zostały zerwane i zapanował stan wojenny.

Dziś, gdy znów z kolei IKP traci Woźniakiewicz na rzecz klubu stołecznego następuje nawiązanie stosunków pomiędzy obu klubami i już w nadchodzący piątek po trzyletniej przerwie reprezentacyjne zespoły pięściarskie stoczą ze sobą towarzyskie spotkanie.

W ramach meczu odbędą się następujące spotkania:

W wadze muszej: Usielski (G) — Popielaty (IKP), w wadze koguciej: Woiciechowski II (G) — Marciniak (IKP) i Augustowicz (G) — Bartniak (IKP), w wadze piórkowej: Woiciechowski (G) — Spodenkiewicz (IKP) i Kulibabka (G) — Czesławski (IKP), w wadze lekkiej: Mikołajczyk (G) — Kowalewski (IKP), w wadze półśredniej: Ostrowski (G) — Banasiak (IKP), w wadze średniej: Mirowski (G) — Weber (IKP) i w wadze półciężkiej: Wurm (G) — Pietrzak (IKP). Poza tym w ramach meczu odbędzie się walka eliminacyjna w wadze muszej między Grambe (KE) a Liebermanem (H).

Emigracja oburzona na mistrzowski zespół Ruchu

Brussels, 28 października. Prasa emigracyjna podaje obecnie przyczyny odwołania wyjazdu Ruchu do Francji na mecz z reprezentacją emigracji. Ruch zażądał poza zwrotem kosztów przejazdu, utrzymania, hoteli, sleepingów — jeszcze 5.000 zł. gotówką, co w sumie stanowiło dla emigracji wydatek około 45 tys. franków. Dotychczas żadna z drużyn, które poprzednio bawiły we Francji, nie zażądała nawet połowy tej sumy.

Z tego powodu dzienniki emigracyjne atakują Ruch, a „Wiarus Polski” pisze, że kluby polskie przyjeżdżać powinny do wychodźstwa nie dla robienia interesów, lecz dla utrzymania łączności pomiędzy sportem w kraju i na emigracji.

Daj 5 groszy na akcję rozdawnictwa nart

Kraków, 28 października. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa przystępuje wzorem lat ubiegłych do akcji rozdawnictwa nart wśród najouboższych dzieci szkolnych miast i wsi.

W sezonie ubiegłym rozdano 150 par nart kompletnych dla 40 szkół powszechnych na Śląsku i Żywiecczyźnie. Akcja kontynuowana będzie w bieżącym sezonie w większym zakresie zarówno ilościowo jak i terytorialnie.

Zarząd TKN zwraca się do wszystkich miłośników narciarstwa oraz firm i towarzystw sportowych, aby swój zbędny sprzęt narciarski zechcieli przesyłać na adres Towarzystwa w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13.

Zarząd PZN przypomina wszystkim narciarzom o nalepkach, dochód z których przeznaczony jest na fundusz rozdawnictwa nart. Cena nalepki — tylko 5 groszy.

Bezpłatny kurs boks organizuje „Tajfun” dla początkujących

Łódź, 28 października. Ruchliwa sekcja bokserska klubu „Tajfun” organizuje w początkach listopada 6 tygodniowy kurs bokserski dla początkujących.

Kurs prowadzony będzie pod kierunkiem instruktora w sali klubu. W nauce boks mogą brać udział wszyscy chętni zupełnie bezpłatnie.

Informacje i zapisy przyjmuje sekretariat klubu przy ul. Wólczańskiej 38.

Kurs sędziowski w Warszawie

(k). W dniach od 2 do 7 listopada odbędzie się w Warszawie w Okręgowym Ośrodku W. F. doskonalący kurs sędziowski. Z okręgu krakowskiego wyśle 5 sędziów, wyznaczonych przez W. S. S. K. O. Z. P. R. Ciekawym jest tylko, jakimi kryteriami kierował się W. S. S. przy wyznaczaniu kandydatów na ten kurs, bo niestety w rachubę nie wzięto w tym wypadku najlepszych sędziów. A szkoda.

Piłkarze Legii wróca do Polski

Czeka ich w kraju dożywotnia dyskwalifikacja

Warszawa, 28 października. Sprawa wyjazdu czwórki piłkarzy Legii do Stanów Zjednoczonych nie przestaje w dalszym ciągu absorbować opinii publicznej. Na temat wyjazdu piłkarzy snuje się najrozmaitsze domysły, gdyż prawdy dowiedzieć się jest bardzo trudno.

Niemniej jednak w stu procentach pewnym jest, jak o tym donosił już „Express”, że piłkarze wyjechali jako członkowie załogi, by w barwach drużyny okrętowej MS Batory rozegrać w Nowym Jorku spotkanie piłkarskie z Polsko - Amerykańskim Klubem Sportowym.

Sytuację gmatwa jeszcze fakt, że o wyjeździe piłkarzy Legii na Batorym nie wie nic absolutnie centrala linii okrętowej „Gdynia — Ameryka”, do której należy też Batory. Żmudne poszukiwania w biurach tej linii nie wykazały obecności czwórki „muszkieterów” ani na liście pasażerów ani też na liście załogi. Jest jednak pewne, że piłkarze wyjechali właśnie tym statkiem, tak że musiał to zrobić na własną rękę kapitan statku.

Wyjaśniła się natomiast definitywnie sprawa ich powrotu do kraju. Cała czwórka musi wrócić do Polski i zawinie napewno do Gdyni na Batorym w dniu 12 listopada, w którym to dniu okręt wraca ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych.

O pozostaniu w Ameryce nie ma wątpliwości, gdyż piłkarze nie mają niezbędnych do tego papierów, a kapitan statku jest osobiście odpowiedzialny za całą swą załogę.

Międzypaństwowe mecze reprezentacji piłkarskiej Polski

Warszawa, 28 października. Na posiedzeniu zarządu PZPN, na prośbę Duńczyków przełożono termin meczu międzypaństwowego Polska — Dania na dzień 12-ty września 1937 roku (pierwotny termin — 5-go września 1937 r.).

Mecze reprezentacji Polski z Jugosławią i Rumunią, jak już podawaliśmy, odbędą się w lipcu, definitywne terminy nie są jednak ustalone. Nieustalone zostały również terminy meczów z Niemcami i Belgią.

Na posiedzeniu zaprojektowano zwolnić kluby w roku przyszłym od opłat na rzecz PZPN wzamian za oddanie jeszcze jednego dnia PZPN-owi na rozgrywki międzypaństwowe.

Cztery rekordy motocyklowe świata

Paryż, 28 października. Znakomity motocyklista angielski, James Guthrie, ustanowił na torze Montlhéry pod Paryżem 4 nowe rekordy świata na maszynie Norton w klasie 350 cm., a mianowicie: godzina — 172,887 km. 50 mil — 173,238 km. na godz., 100 km. — 173,272 km. na godz., 100 mil — 172,293 km. na godz.

Sprawą czwórki tej zajmował się już zarząd klubu i zawiesił piłkarzy aż do czasu ukończenia dochodzenia, co będzie mogło nastąpić dopiero po stwierdzeniu, w jakim celu wyjechali oni do Ameryki i okoliczności, w jakich wyjechali.

Wydaje się jednak być więcej, niż

pewnym, iż cała czwórka, która zdradziła swój klub w najkrytyczniejszej dlań sytuacji ukarana zostanie dożywotnią dyskwalifikacją, o której potwierdzenie Legia zwróci się następnie do PZPN.

Cała sprawa jest w dalszym ciągu jedynym tematem rozmów w światku sportowym.



ZAPASNICZY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ do wyjazdu pod kierownictwem trenera Földaka.

Pokazowa gra Ehrlicha

na meczu reprezentacja Łodzi—Hakoah

Łódź, 28 października. Wczorajsze zawody ping-pongowe z udziałem Ehrlicha były pod każdym względem udane. Wicemistrz świata, mimo iż nie miał równorzędnych mu przeciwników zaprezentował formę niewidzianą dotychczas w Łodzi. Posiada on doskonałą obronę, dotychczasowy smecz i jest niezwykle obrotny i skuteczny.

Z łodzian na słowa uznania zasłużył Joskowicz, który zdobył na Ehrlichu seta. U Rytya uświadomił się brak treningu, Szyfrys i Pania w zupełności zadowolili, a Ajzenman początkowo dzielnie bronil się przed smeczami Ehrlicha, w ostatnim secie jednak „spuchł”.

Poszczególne wyniki były następujące: Pazia (Orle) — Pytel (Hakoah) 2:1 (21:12, 6:21,

21:16), Joskowicz — Szyfrys 2:1 (14:21, 26:24, 21:16), Ehrlich — Ajzenman 3:0 (21:15, 21:16, 21:10), Szyfrys — Pytel 2:0 (21:17, 21:13), Ehrlich — Joskowicz 3:1 (21:14, 21:11, 17:21, 21:16), Pazia — Ajzenman 2:1 (11:21, 21:7, 21:16), Ehrlich — Pytel 3:0 (21:16, 21:17, 21:15), Szyfrys — Ajzenman 2:0.

Publiczności zjawilo się około 300 osób. W ciągu dnia dzisiejszego toczą się pertraktacje odnośnie drugiego startu Ehrlicha w Łodzi, w sobotę na zawodach Makkabi. W razie niepomyślnego załatwienia ich wyjechałby Ehrlich stąd bezpośrednio do Paryża.

Ostatnie zawody towarzyskie Hakoah — Makkabi zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Hakoahu 6:4.

Odrzucony protest Hakoahu

Po niedzielnym meczu bokserskim IKP — Hakoah o mistrzostwo drużynowe okręgu, który jak wiadomo zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 10:6, kierownictwo drużyny żydowskiej wniosło protest przeciwko nieformalnemu ogłoszeniu walkowerów w wagach półśredniej i półciężkiej.

Sprawa tego protestu zajmował się na ostatnim posiedzeniu Wydział Sportowy ŁOZB, który protest uznał za mało uzasadniony i odrzucił go.

Mecz piłkarski

Liga—Stanisławów

W przyszłą niedzielę 8 listopada odbędzie się w Stanisławowie powtórny mecz między Stanisławowem a Reprezentacją Ligi (pierwszy mecz tych drużyn zakończył się wynikiem remisowym 4:4) o puchar Pana Prezydenta.

Reprezentacja Ligi została ustalona ostatecznie w sposób następujący: Albański, Joksz, Gafekci, Sochan, Wasiewicz, Dytko, Piryty, Matyas, God, Wilimowski, Wodarz. Jako rezerwowi bramkarz jedzie Rudnicki.

Po zdobyciu Oviedo

MiniatURY

Humorek

Pani Barbara ma nową służącą. Nazywa się Marysia. Przed wyjściem powiada pani Barbara: — Marysiu, jak wrócę, żeby wszystko było posprzątane...

— Dobrze, proszę pani...

Pani Barbara wróciła po trzech godzinach. Marysia stoi w pokoju cała złana potem.

— Marysiu, co się stało?...

— Nic, proszę pani... Robiłam porządek...

— A dlaczego Marysia taka zżalana?...

— Bo strasznie się namęczyłam przy myciu tego pianina!... Połowa klawiszów była czarna jak smoła!

**

Do redakcji pewnego pisma nadszedł następujący list:

— „Szanowny Panie Redaktorze!... Od dwóch lat jestem zaręczony z pewną przystojną panną. Kochamy się bardzo. Wkrótce się pobierzemy. Nie ma pomiędzy nami żadnych sprzeczek. Nasze charaktery idealnie się zgadzają. Nie mogę zrozumieć tylko jednej rzeczy. Dlaczego moja naręczona podczas pocałunku zamyka oczy?... Uprzejmie proszę o odpowiedź na powyższe zagadkowe pytanie — z poważaniem K. Piętaszek”.

Nazajutrz ukazała się w owym piśmie następująca odpowiedź:

— „Panu K. Piętaszkowi, w miejscu. Zanim udzielimy panu dokładnej odpowiedzi, prosimy o przysłanie swej fotografii”.

**

Pewien kwestarz po otrzymaniu datku zapytuje:

— Przepraszam pana, a kto tu mieszka na przeciwko?...

— Niejaką Hieronim Skapiradio...

— Czy można się do niego zwrócić w sprawie ofiary?... Czy on nie odmawia w takich wypadkach?...

— O jego hojności mogę panu powiedzieć tylko tyle: — on jest mafikutem, a pieniądze trzyma zawsze w prawej kieszeni spodni...

**

Antoś Klawisz, chłop jak dąb, stanął przed sądem, oskarżony o pobicie swego sąsiada, człowieka chorowitego i słabego.

— I pan, taki silny, nie wstydzili się znęcać nad słabym? — pyta sędzia.

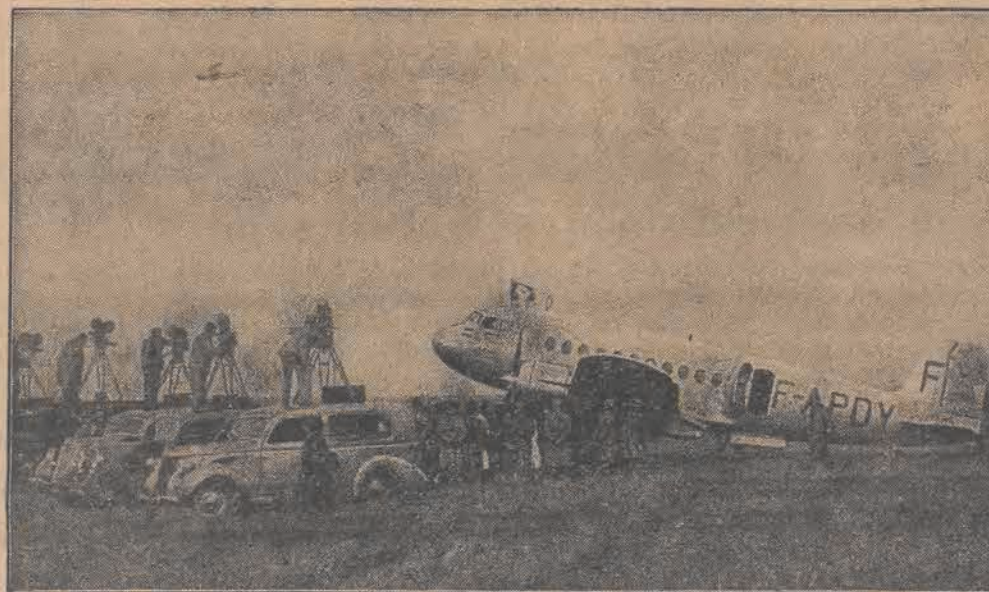
Antoś Klawisz wzrusza ramionami i odpowiada filozoficznie:

— Proszę wysokiego sądu... Przed prawem wszyscy są równi...



Hiszpańskie wojska rządowe broniły 3 miesiące miasta Oviedo, które przeszło wreszcie w ręce powstańców. Na zdjęciu gen. Aranda, gen. Orgas i kapitan Alonso, którzy jako pierwsi wkroczyli do pokonanego miasta.

Wyścig powietrzny na Daleki Wschód



W dn. 25 b.m. odbył się start do najdłuższego raidu powietrznego świata: z Paryża do stolicy kolonii francuskiej Kocichinchiny — Saigona. Na zdjęciu aparat lotnika francuskiego Michała Detroyata, rozwijający szybkość 325 km. na godzinę, posiadający największe szanse zwycięstwa.



W Radomiu odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru kołu radomskiemu Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju. Sztandar ten został przyznany kołu przez władze naczelne organizacji w uznaniu wzorowych wyników pracy. Zdjęcie nasze przedstawia moment wblania przez P. Prezydentową Marię Mościcką, jako matkę chrzestną, gwoździła w drzewce sztandaru.



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik żołnierzy polskich, poległych w czasie wojny światowej, znajdujący się na cmentarzu wojskowym w Hranicach, który według doniesień prasy czeskiej, na mocy uchwały hranielskiej rady miejskiej ma być rzekomo sprzedany w drodze publicznej licytacji. Nie sądzimy, aby powyższa pogłoska mogła być prawdopodobna, gdyż sprzedaż pomnika oznaczałaby profanację naszych uczuć, któreby przemówiły tym silniej, wymową mogiłnych prochów naszych poległych braci.

Codzienna nowelka „Expressu”

Jak Willis szukał posady

Jim Willis, młody biuralista nowojorski, od sześciu miesięcy był bez pracy, lecz nie tracił humoru i wiary we własne siły.

— Grunt to dobra prezencja — mówił — Dopóki mam przyzwoity garnitur i modny krawat, nie umrę z głodu! Pewnego popołudnia przechadzał się po najelegantszej dzielnicy miasta.

Nagle zerwała się wichura. Willis zesunął na czoło kapelusz, który mu o mało nie spadł z głowy.

W tej chwili przechodził obok niego otyły, barczysty mężczyzna. Sądząc, że Willis mu się kłania, szybko uchylił kapelusza.

Willis znał z widzenia tego pana. Był to John Calter, właściciel fabryki rowerów w Nowym Jorku.

Gdy w dwa dni później Willis znów go spotkał na ulicy, ukłonił się z szacunkiem.

Przemysłowiec znów uchylił kapelusza.

— Trzeba będzie to jakoś wykorzystać — pomyślał bezrobotny urzędnik — Calter przypuszcza, że jestem jego znajomym.

W tydzień później spotkali się poraz trzeci.

I tym razem ukłonili się.

— Teraz już Calter z pewnością będzie mnie pamiętał — doszedł do wniosku Willis — Przy najbliższej okazji muszę z nim pomówić.

W parę dni później nadarzyła się okazja.

Willis, jak zwykle, włóczył się po mieście Calter stał przed salonem samochodowym i oglądał nowe wozy.

— Witam pana — zawołał Willis, wyciągając dłoń.

Przemysłowiec podał mu rękę.

Przez chwilę sytuacja wydawała się nieco kłopotliwa.

— Dawno już pana nie widziałem — odezwał się Willis, spoglądając na przemysłowca.

— Jestem ostatnio bardzo zajęty — bąknął Calter.

Rozmowa nie kleiła się. Willis zdawał sobie sprawę, że taka okazja może się więcej nie powtórzyć, że musi działać sprytnie i szybko.

— Dawniej pan często przychodził do urzędu podatkowego — powiedział — Widywałem pana często w naszym biurze.

Willis nigdy nie pracował w urzędzie podatkowym. Ale przypuszczał, że przemysłowiec, prowadząc dość duże przedsiębiorstwo, musiał tam być częstym gościem.

Calter ożywił się. A więc młody mężczyzna jest urzędnikiem podatkowym! Teraz już wie z kim ma do czynienia! Przez cały czas nie mógł sobie przypomnieć, gdzie zawarli znajomość.

— Przeciwnie — odpowiedział Willisowi — ostatnio częściej bywam w urzędzie podatkowym, niż dawniej. Mam tam teraz parę spraw do załatwienia.

— To dziwne, że pana nie widuję — odezwał się Willis — Pan zapewne stale udaje się wprost do naszego naczelnika. Oczywiście najlepiej załatwiać sprawy z naczelnikiem, ale niekiedy pomniejsi urzędnicy mogą się też przydać.

Calter spojrzał nań z zainteresowaniem. Ten człowiek mógł mu się przy-

dać. Kto wie czy on mu szybciej nie załatwi kilku zawitych spraw podatkowych, niż naczelnik który jest stale zajęty i każe tak długo czekać na przyjęcie?

— Bardzo mi będzie miło, jeśli pan się zainteresuje moimi sprawami — uśmiechnął się do Willis.

— Bardzo proszę. Chętnie tym się zajmę — uśmiechnął się przyjaźnie młody mężczyzna.

— Drogi panie — odezwał się znowu przemysłowiec — W ostatnich czasach pamięć mi trochę nie dopisuje. Nie mogę sobie przypomnieć pańskiego nazwiska.

Willis miał znajomego w urzędzie podatkowym. Nazywał się James Smith. Przed kilku tygodniami przeniesiono go gdzieś na prowincję.

— Nazywam się James Smith — powiedział — Proszę przyjść do mnie w rannych godzinach. Mam wtedy najwięcej czasu.

Przemysłowiec zanotował jego nazwisko.

— A teraz chcę skończyć o przysługę — powiedział Willis.

— Słucham pana. Czym mogę służyć?

— Mam kuzyna, który tak jest do mnie podobny, że wyglądamy, jak bliźniacy. Nazywa się Jim Willis. Mieszka stale w Waszyngtonie. Chciałem mu wyrobić posadę w jednym z tamtejszych urzędów podatkowych, ale narazie są tam wszystkie miejsca zajęte. Czy nie mógłby pan mu ofiarować zajęcia w biurze swej filii waszyngtońskiej? Mój kuzyn jest rytunowanym biuralistą i nie ma dużych wymagań. Wystarczy mu 200 dolarów miesięcznie.

Dwieście dolarów to nie była duża suma. Calter uważał, że jeśli nawet filia waszyngtońska nie reflektuje na nowe siły biurowe, to również warto przyjąć

tego młodzieńca, by zaskarbić sobie względy Jamesa Smitha, który tu w Nowym Jorku może mu się bardzo przydać.

— Przyślij pan do mnie swego kuzyna — powiedział.

— Mój kuzyn jest w Waszyngtonie. Obawiam się, że nie będzie mógł sobie pozwolić na przyjazd do Nowego Jorku. Czy nie mógłby pan dać mi jakiejś kartki do dyrektora pańskiej filii? Przesłałbym ją w liście do mego kuzyna.

— Chętnie — odparł przemysłowiec i sięgnął do kieszeni po wieczne pióra.

Nakreślił na wizytówce kilka zdań i wręczył ją Willisowi.

— Serdecznie panu dziękuję. Do zobaczenia w urzędzie! — powiedział wesoło Willis, ściskając mu dłoń.

Po tygodniu gdy Calter przyszedł do urzędu podatkowego, spytał o Jamesa Smitha.

— Przeniesiono go na prowincję — odpowiedziano mu.

— Mam pecha — pomyślał. Gdybym wiedział że go przeniosą, nie dałbym posady jego kuzynowi. Chociaż ten Smith może jeszcze wrócić do Nowego Jorku. Z urzędnikami podatkowymi trzeba zawsze żyć w zgodzie!

Willis w rzeczywistości nie miał żadnego kuzyna.

Nazajutrz po rozmowie z Calterem pojechał do Waszyngtonu. W filii fabryki rowerów nie było wolnych posad. Ale wizytówka właściciela zrobiła swoje.

Willis otrzymał posadę w biurze z pensją 200 dolarów.

Po upływie sześciu miesięcy podwyższono mu pobory do 300 dolarów, a po czterech latach objął stanowisko kierownika filii waszyngtońskiej.

DOL.